

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

8 X 1989

Nr 35 (1430) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

NOWE ZADANIE DLA NAS WSZYSTKICH

Przed naszym polonijnym tygodnikiem katolickim staje kolejne zadanie, a nawet historyczna odpowiedzialność w obliczu zaistniałej sytuacji.

Jedyny polski dziennik *Narodowiec* przestał się ukazywać. Dla wielu rodaków powstała wewnętrzna pustka, którą trzeba wypełnić. Chcemy służyć pomocą na tyle na ile tygodnik może zastąpić dziennik. Postanowiliśmy od przyszłego tygodnia, to jest od dnia 15 października powiększyć objętość każdego numeru *Głosu Katolickiego* o cztery strony. Te dodatkowe strony zostały już wkomponowane w całość pisma. Pragniemy poświęcić je wszelkim przejawom życia polskiego w naszych wspólnotach polonijnych. Nowe to i trudne zadanie - nie tylko dla redakcji. Wszystkie grupy narodowościowe - jeśli nie chcą zniknąć z życia społecznego - szukają środków wyrazu tego swojego życia i działania. I właśnie prasa między innymi jest takim środkiem, poprzez który mogą one mówić o swej obecności i żywotności.

Dlatego liczymy na to, że i w naszych wspólnotach, tak bardzo doświadczanych i tak przecież wrażliwych na wartości chrześcijańskie i polskie pojawią się ludzie - księża i świeccy - którzy w poczuciu odpowiedzialności będą przekazywać do redakcji informacje dotyczące polskiego i chrześcijańskiego życia ze swojego terenu. Potrzebne będą krótkie relacje z lokalnych wydarzeń, uroczystości, spraw codziennych poparte fotografiami czy ilustracjami.

Wobec tego faktu pojawia się potrzeba szerokiej sieci korespondentów i współpracowników naszego pisma; korespondentów z każdego ośrodka polonijnego na terenie Europy.

Z radością pragniemy poinformować, że nawiązaliśmy już kontakt z osobami, które wyraziły chęć współpracy z *Głosem Katolickim* deklarując gotowość przysyłania informacji dotyczących życia Polaków w różnych miejscach Francji. Wśród nich są: **ks. Władysław Dobroć** (4, Groupe D - 59182 Montigny en Ostrevent - tel. 27.80.51.18) odpowiedzialny za dostarczanie informacji z departamentu Nord; **ks. Antoni Ptaszkowski** (4, pl. Guynemer - 62700 Bruay Labuissière - tel. 21.62.40.45) odpowiedzialny za informacje z departamentu Pas-de-Calais; **ks. Tadeusz Budziński** (263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris - tel. 40.15.08.23) odpowiedzialny za informacje z Paryża i regionu paryskiego; **ks. Stanisław Kupczak** (Parafia

N.D. de Lourdes - 9, Rue Hohwald - 67000 Strasbourg - tel. 88.32.31.60) odpowiedzialny za informacje z okręgu Strasbourg; **ks. Karol Kapuściak** (Rue des Acieres - 42000 Saint Etienne) odpowiedzialny za informacje z okręgu St Etienne; **ks. Jerzy Sowa** (4, Rue Saint Ferroy - 57000 Metz - tel. 87.75.43.88) odpowiedzialny za informacje z terenu Metz; **o. Leon Brzezina** (Rue de Montigny, 84 - 6000 Charleroi - Belgia) odpowiedzialny za informacje z regionu Charleroi.

Rozumiejąc ważność naszego przedsięwzięcia, które miejmy nadzieję stanie się przedsięwzięciem nas wszystkich, gorąco prosimy księży i osoby świeckie o wyrażenie chęci swej pomocy zwłaszcza w ośrodkach polonijnych centrum i południa Francji, Lotaryngii, południowej Alzacji, Holandii, Luksemburga, Niemiec Zachodnich, Włoch, Szwajcarii, Szwecji, Danii i Hiszpanii.

Głos Katolicki pragnie być obecny w życiu polonijnym w najszerszym tego słowa znaczeniu i dlatego tak ważne będą dla nas wszystkich informacje dotyczące życia religijnego, kulturalnego, politycznego, społecznego, ekonomicznego a także ogłoszenia i reklamy. Jednym słowem wszystko to, co wyraża nasze życie na emigracji.

Każda gazeta tylko wtedy może być uważana za swoją, gdy ukazuje życie środowiska i ma z nim stały kontakt. Także i czytelnicy łatwiej zachowują tożsamość, łatwiej adaptują się do nowych warunków, gdy mają świadomość łączności przez prasę z tysiącem braci podobnie jak oni odczuwających życie z dala od kraju.

Ponadto rozwijająca się prasa danej grupy narodowościowej świadcząca o znaczeniu i poczuciu tożsamości grupy jest niebłahym argumentem wobec władz państwowych czy kościelnych danego kraju. Argumentem przy obsadzaniu stanowisk przez polskich księży, nauczycieli, czy innych osób potrzebnych polskiej wspólnoty na danym terenie.

W duchu odpowiedzialności za naszą wspólną sprawę apelujemy o zrozumienie i skuteczną pomoc.

ks. prał. Stanisław JEŻ
Rektor PMK w Paryżu
i redakcja "Głosu Katolickiego"

mój różaniec...

□ Pod koniec września Sąd Najwyższy w Warszawie zarejestrował wreszcie Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) pomimo, że niektóre punkty statutu muszą jeszcze ulec przedyskutowaniu.

□ Sąd Najwyższy uchylił wyrok śmierci jaki nałożono na Zdzisława Najdera z Radia Wolna Europa.

□ Nowym Prezesem Radia i Telewizji został **Andrzej Drawicz**. Zastąpił on dotychczasowego prezesa - Jerzego Urbana, który został z tego stanowiska odwołany. Andrzej Drawicz jest znakomitym polskim rusycystą, poetą, wykładawcą byłego Towarzystwa Kursów Naukowych (TKN), intelowanym po 13 grudnia 1981.

□ Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy o partiach politycznych. Jego inicjatorami jest grupa osób SD. Partię polityczną mogłaby założyć grupa dziesięciu osób przy poparciu 30 tysięcy obywateli.

□ Ojciec święty mainował ks. Alojzego Orszulika - zastępcę sekretarza Episkopatu Polski - biskupem pomocniczym w diecezji siedleckiej.

□ Lech Wałęsa przebywał ostatnio w RFN, gdzie przebywał na zaproszenie największej niemieckiej centrali związkowej DGB. Wizyta ta, jak ocenili obie strony, miała nie tylko charakter związkowy, lecz stanowiła także istotny moment w dziele pojednania między Polakami i Niemcami.

□ Kandydat na ministra kultury Izabela Cywińska zapowiedziała, że gdy obejmie swój urząd, zniesiona zostanie cenzura i zalegalizowane wydawnictwa niezależne.

□ Grupa członków warszawskiego KIK, mieszkających w Podkowie Leśnej, uzyskała zgodę Ministerstwa Edukacji Narodowej na prowadzenie społecznej szkoły podstawowej - na razie w wymiarze I-III klasa. Zajęcia zaczęły się we wrześniu i odbywają się w pomieszczeniach miejscowej parafii pw. św. Krzysztofa. Ministerstwo Edukacji oficjalnie zwolniło tę placówkę z obowiązku świeckiego wychowania i nauczania, co oznacza, że jest ona pierwszą po wojnie katolicką szkołą podstawową o charakterze społecznym. Założyciele szkoły mają nadzieję, że inne środowiska katolickie podejmą podobne próby.

□ 3 września o godz. 12.30 w Łodzi powrócił na swe dawne miejsce - na plac przed katedrą, posąg Chrystusa niosącego krzyż, który został stąd usunięty w czasie hitlerowskiej okupacji.

*O, Królowo różańca świętego,
tak ukochać modlitwę nam daj...*

I znów październik. Który to już raz w twoim życiu będziesz słuchał szelestu liści pod butami? A może zatrzymasz się choć na chwilę, by trochę pomyśleć o sobie i o tych, których los postawił na drodze życia. Zatrzymajmy się razem, mamy sobie przecież tak wiele do powiedzenia.

Zaczynam liczyć kolejne wydarzenia w moim życiu, narodziny dziecka, odejście do wieczności ojca, kolejny telegram z kraju od rodziny- radości i smutki jakoś przedziwnie splatają się w treść mojego życia. Pytasz mnie ile już lat na emigracji? Zaraz powiem ci. Było to ..o jeszcze przed Wielką wojną. O Boże! To już tyle lat?!

Ja wiem jakie masz pragnienie, co kryje się na dnie twego serca! Wobec ulatującego życia i przemijania chcesz na chwilę zatrzymać to, co najpiękniejsze. Chcesz z życia swego uczynić bukiet kwiatów i ofiarować go Ukochanej, by w Jej dłoniach znalazło o c a l e n i e. Uczyni tak i powiedz Ukochanej:

*Oczarowałaś me serce, siostrze ma,
oblubienico, oczarowałaś me serce
jednym spojrzeniem twych oczu, jednym
paciorkiem twych naszyjników. Jak piękna
jest miłość twoja...(Pnp 4,9)*

Tak mocno wierzę, że właśnie w Twoich dłoniach znajdują ocalenie wszystkie me dni i przedłużą się na całą wieczność, dlatego wciąż powtarzam sobie: Nie mogę Cię zapomnieć, ukochana Pani! Przywołuję na pamięć wydarzenie z Twego życia, gdy usłyszałaś wczoraj postanie Anioła: - *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą* - a dziś wraz z Tobą pragnę powtarzać choć mi naprawdę bardzo trudno - *Niech mi się stanie według słowa Twego!*

Pomóż mi iść przez zawiłe drogi życia z czystym sumieniem, zachowaj mnie teraz i w godzinę śmierci mojej!

I tak odkryłem, że życie moje jest różańcem! Panie, dzięki Ci za to! W tej prawdzie wyznajesz mi swoją bezradność wobec nieubłaganego losu: *Czuję jak słabnie moje uczucie do dzieci, które pozostawiłem w kraju, do mojej małżonki, jak powoli zamazuje się pamięć o bliskich...oddala się obraz domu rodzinnego, przy którym rosły malwy i choć już tyle lat minęło, wciąż czuję zapach lipy letniego wieczoru...Jak więc ocalić ten świat od zapomnienia?*

Nie wystarczy wrócić tam na wakacje, zresztą nie ma już rodzinnego domu ze strzechą i malwami, nie ma ukochanych rodziców- odszedł świat pełen dobroci. Mówisz z żalem po powrocie z Ojczyzny - jak tam smutno, czy warto tam jeszcze wracać?

A ja ci powiem, że warto! Choćby po to, by jeszcze raz usłyszeć cichą modlitwę tych, którzy może w większej biedzie, często głodni, zagrożeni z różnych stron nie przestawali uciekać się pod obronę Świętej Bożej Rodzicielki. To ich modlitwa spleciona w różaniec pozwoliła tobie odnaleźć *ziemię obiecaną*, ich różaniec tęsknoty splatał się z Twoją, i choć dzieliła was daleka przestrzeń- byliście sobie bliscy. Jeszcze raz trzeba wrócić do Ojczyzny, by stamtąd zabrać rodzinny różaniec i nim żyć na emigracji. Trzeba może częściej liczyć drewniane paciorki niż z trudem zapracowane franki... bo w różańcu jest ratunek i pokuty łączy, kto z różańcem trwa, nie zginie...

Ocalić od zapomnienia pomoże ci różaniec. Spójrz na swe dłonie! To wielki dar jaki dał ci Stwórca. Możesz nimi zarabiać na chleb i one pomogą ci w uświęceniu siebie i świata.

Każdy palec jest paciorkiem, więc dłonie mogą powtarzać kolejną tajemnicę z życia Jezusa i Maryi.

W tym miesiącu więc rozpocznij odmawiać swój życiowy różaniec- powtarzając w sercu Modlitwę Pańską, Ojciec nasz, a następnie na kolejnym palcu Pozdrowienie Anielskie, Zdrowaś Maryjo- kończąc nie zapomnij w ukłonie duszy swej wypowiedzieć ze czcią Chwałę Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Dlaczego życiowy różaniec? - bo kolejny palec dłoni twej to kolejny człowiek postawiony przez Boga na twej drodze życia, więc dla każdego trzeba dziękować i prosić, abym umiał go kochać coraz więcej. Tak więc różańcem opleciesz całe swe życie, a ono nabierze smaku. W końcu zrozumiesz siebie. A ci, którzy wydawali ci się dalecy, staną przed tobą blisko - choćby zza grobu. Będziesz miał odwagę żyć!

ks. Józef MUSIAŁ



LITURGIA SŁOWA

27 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 17, 5-10

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

Ha 1, 2-3; 2, 2-4

Czytanie z Księgi proroka Habakuka.

Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: *Krzywdą mi się dzieje*, a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnie? Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie.

I odpowiedział Pan tymi słowami: *Zapisz widzenie, na tablicach wryj, by można było łatwo je odczytać. Jest to widzenie na czas oznaczony, lecz wypełnienie jego niechybnie nastąpi; a jeśli się opóźnia, ty go oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie. Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności.*

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 1, 6-8. 13-14

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

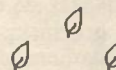
Najdroższy:

Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga.

Zdrowe zasady, któreś postłyszał ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Apostołowie prosili Pana: "Przymnóż nam wiary". Pan rzekł: "Gdybyście mieli wiarę jak ziarenko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze, a byłaby posłuszna. Kto z was mając stągę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: Pójdź i siądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje stądze za to, że wykonał to, co mu polecono?"

Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać."



PRZYMNOŹ NAM WIARY...

Apostołowie tak doskonale zrozumieli, że wszystko co dotyczy zbawienia jest darem Bożym, że błagali Pana nawet o łaskę wiary mówiąc: *Przymnóż nam wiary.* (Łk 17, 5). Nie ufali ani wolnej woli, lecz wierzyli, że pełności wiary musi im udzielić łaska Boża. Sprawca zbawienia ludzkiego uczy nas zresztą, jak chwiejną i słabą jest wiara nasza, i że sama sobie nie wystarcza, jeżeli jej nie umocni pomoc Pańska. Tak bowiem mówi do Piotra: *Szymonie, Szymonie! Oto szatan dopominał się o was, aby przesać was jako pszenicę. Ale Ja proszę Ojca mego, aby nie ustawała wiara twoja.* (Łk 22, 31 n). Uczuł w sobie to (słabnięcie wiary) ów ojciec w Ewangelii (Mk 9, 13). Spostrzegł, że fale niedowiarstwa pędzą wiarę jako na skały grożące zgubnym rozbitciem i błaga Pana o wspomóżenie mówiąc: *Panie, przyjdź z pomocą niedowiarstwu mojemu* (Mk 9, 23).

Doskonale więc zrozumieli mężowie Ewangelii i apostołowie, że wszystko, co jest dobre, wykonywa Bóg, i tak mało ufali, że zdołają własnymi siłami czy wolną wolą wiarę swoją zachować bez skazy, iż prosili Boga, aby ją w nich wspomagał, lub by im jej użyczył. Jeśli Piotrowi potrzebna była pomoc Boża, by nie ustała jego wiara, któż będzie tak zuchwały i tak ślepy, by mniemał, iż on jeden nie potrzebuje podpory? Zwłaszcza że sam Pan w Ewangelii uczy wyraźnie: *Jak latorośl sama z siebie nie może zrodzić owocu, jeśli nie trwa w szczepie winnym, tak ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie.* I znowu: *Bo beze Mnie nic uczynić nie możecie.* Jak nedorzeczną i bezbożną jest więc rzeczą przypisywać jakiś dobry uczynek własnej pilności, a nie łasce i pomocy Bożej, dowodzą tego jasno słowa Pańskie stwierdzające, że bez Jego natchnienia lub współdziałania nikt nie może wydawać owoców duchowych. Albowiem *Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości.* (Jk 1, 17). (...)

Że takie wytrwanie uzdolniające nas do znoszenia pokus

polega nie tylko na naszej cnocie, ale zupełnie na miłosierdziu Bożym, które je uśmierza, głosi nam błogosławiony Apostoł słowami: *Pokusa się nas nie jęta jeno ludzka: a wierny jest Bóg i nie dopuści kusić was nad siły wasze; ale razem z pokusą da też wyjście z niej, abyście ją przetrzymać mogli.* (1 Kor 10, 13). Że dalej Bóg sposobi lub pokrzepia dusze nasze do każdego uczynku dobrego i sprawia w nas to, co się Jemu podoba, uczy nas ten sam Apostoł: *A Bóg pokoju, który wywiódł spośród umartych wielkiego Pasterza owiec, Jezusa Chrystusa, przez krew przymierza wiecznego, niechaj was sposobi do wszystkiego dobrego sprawując w was to, co się podoba oczom jego.* (Hbr 13, 20 n.) (...)

Że nareszcie bojaźń Bożą - byśmy mogli trwać przy Nim niezachwianie - Pan wlewa w serca nasze, wyraźnie poświadcza prorok Jeremiasz mówiąc w imieniu Bożym: *I dam im serce jedno i drogę jedną, aby się Mnie bali po wszystkie dni i dobrze im było, a po nich ich synom. Postanowię też z nimi przymierze wieczne i nie przestanę im dobrze czynić: i bojaźń Moją dam do serca ich, aby nie odstępowali ode Mnie.* (...)

Najwyraźniej uczą nas te przykłady, że początek dobrej woli naszej jest darem natchnienia Pańskiego; On nas ciągnie czy to przez zachętę jakiegoś człowieka, czy też przez konieczność na drogę zbawienia: niemniej doskonałość w cnocie z Jego pochodzi łaski. Od nas zaś zależy, czy z zachęty i pomocy Bożej gnuśniej lub gorliwiej korzystamy. Za to też zapłatę lub karę najsprawiedliwiej weźmiemy, żeśmy albo zaniedbali korzystać z najłitościwszego rządzenia Jego opatrności, albo też usiłowali odpowiedzieć Mu kornym posłuszeństwem naszym.

św. Jan Kasjan († ok. 435)

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Anatoly Dozenko, rzecznik ukraińskiej Grupy Helsińskiej podał, że ostatnio we Lwowie z Kościoła prawosławnego wystąpiły 4 tys. osób. Wierni ci oświadczyli, że nie chcą mieć żadnych związków z rosyjskim Kościołem prawosławnym, do którego zostali włączeni siłą w 1946 roku w okresie prześladowań katolików przez Stalina. Kościół grekokatolicki na Ukrainie liczy ok. 5 mln wyznawców i działa nieoficjalnie.

■ W siedzibie patriarchy moskiewskiego podpisany został układ o współpracy między rosyjskim Kościołem prawosławnym a międzynarodowym towarzystwem biblijnym. Według oceny przedstawiciela towarzystwa biblijnego zapotrzebowanie na Biblię w ZSRR sięga 60-70 mln egzemplarzy. Obecnie w ZSRR znajduje się ok. 4 mln egzemplarzy Biblii.

■ W Gruzji ukazał się nowy przekład Biblii na język gruziński. Nowa Biblia gruzińska jest, zdaniem patriarchy Ilija II, wydarzeniem historycznym w skali całego narodu, tak jeśli idzie o wierzących, jak niewierzących. Papier, który posłużył do druku 50 tys. egzemplarzy Biblii, ofiarowany został z zagranicy.

■ Japonia posiada 490 uniwersytetów, wśród nich jest dwanaście katolickich. Jeden z nich, katolicki uniwersytet *Sophia* - Boża Mądrość - w Tokio obchodził niedawno 75-lecie istnienia. Posiada siedem wydziałów. Studiuje w nich 10 tys. osób. Selekcja jest bardzo surowa. Rokrocznie na studia w uniwersytecie *Sophia* zgłasza się ponad 20 tys. kandydatów. Jedną czwartą kosztów utrzymania uniwersytetu pokrywa państwo.

■ W NRD jest 31 szpitali katolickich z 5 tys. łóżek. Pracuje w nich 5.900 osób, z tego 350 zakonnic. Szpitale ewangelickich jest 44 z 6.500 łóżkami. Szpitale chrześcijańskie pokrywają 8 procent zapotrzebowania na opiekę szpitalną w NRD.

■ Na 1.609 dzienników w Indiach 6 jest chrześcijańskich. Największym z nich jest *Malayala Monarama*. Założony został w 1888 roku. Wydaje go Kościół prawosławny. Wychodzi z nakładzie 597 tys. egzemplarzy i jest drugim co do wielkości dziennikiem w kraju. Pierwszym jest *Indian Express*, który ma 628 tys. nakładu. Dużym dziennikiem chrześcijańskim jest także *The Deepika*. Wydaje go zgromadzenie karmelitów Maryi Niepokalanie Poczętej. Założony został w 1887 roku. Jego nakład wynosi 50 tys.

KATECHEZA DOROSŁYCH

Cywilizacja obrazu i nowe modele życia.

Żyjemy w wieku olbrzymich przemian społecznych, a dzięki zdobyciom nauki i techniki znaczny rozwój kulturalny osiągnął najszerze kręgi społeczne. Społeczeństwo, w którym żyje współczesny dorosły człowiek, zdominowane jest powszechnie przez cywilizację obrazów (kino, telewizja, ilustracje) i przez szybkie przekazywanie wiadomości, idei, wartości, danych kulturalnych i naukowych, przekazywanych językiem łatwym i konkretnym. Najczęściej w takim kontekście nie mówi się o Bogu; religia uważana jest za coś prywatnego, a oficjalnie ujmowana krytycznie i od strony negatywnej. Poza tym modele życia i interpretacje rzeczywistości są tak wielorakie i pełne kontrastów.

Oto kontekst, w którym wzrastał wierzący, dorosły człowiek naszej epoki. Wierzący, który najczęściej osiągał tylko pierwszy etap nauczania katechetycznego. Szczególnie w tutejszych warunkach jego wykształcenie religijne zatrzymywało się na etapie przygotowania do I Komuni św. i bierzmowania w czasie pierwszych 4 lat szkolnych. Podczas gdy w życiu wzrastał i dojrzewał fizycznie, psychologicznie, zawodowo, w życiu religijnym pozostał w stadium początkowym tego co dotyczy wzrostu i dojrzewania w wierze. Dlatego rezultatem najczęściej spotykanym jest wiara nie pogłębiona, słaba i tak nietrwała, że wydaje się jakby nie istniejąca w danym człowieku. Stąd nie dziwnym jest, że dziś coraz powszechniej uważa się katechezę dorosłych za *problem centralny*, za *zasadniczą formę katechezy*. By ona stała się bardziej skuteczna, trzeba głębiej poznać mentalność człowieka dorosłego, jego sposób wyrażania życia we wspólnocie i w życiu prywatnym.

Problem religijny.

Czymś koniecznym jest tu troska o zrozumienie najbardziej wewnętrznych oczekiwań i wymagań człowieka dorosłego wobec problemu religijnego. Nie upraszczając, można mimo wszystko twierdzić, że współczesny dorosły człowiek odczuwa głód i pragnienie Boga żywego i to z różnych powodów: z racji niezmiennej tendencji natury ludzkiej noszącej w sobie znak i wezwanie Pierwszej Przyczyny; z racji rozwoju krytycyzmu wobec często demagogicznych sformułowań ideologicznych różnych systemów społecznych; z racji wreszcie poczucia niepewności, lęku i pustki egzystencjalnej wpływających z kultury pozbawionej elementu transcendentnego.

W pracy formacyjnej człowieka dorosłego, który tylko pozornie chce pokazać swą bez troskę i obojętność, trzeba zacząć od wyjaśnienia wszystkich motywów wiarygodności chrześcijaństwa, które ma swój charakter historyczny. Trzeba stąd ukazać, iż Bóg objawił się człowiekowi przez pośrednictwo Chrystusa Odkupiciela. By przejść do treści Objawienia, współczesna katecheza winna zapewnić cechy żywotności, świeżości i aktualności. Chrześcijaństwo bowiem jest przede wszystkim *orzędziem życia*, które tak dzisiaj jak i wczoraj winno być głoszone i powtarzane z radością: Jezus z Nazaretu, Syn Boga który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał dla naszego odkupienia. *Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako stworzony na nowo* (Redemptor hominis, 10). Współczesny człowiek pomniejszany przez społeczność konsumpcyjną i materialistyczną, w Chrystusie, odzyskuje, stopniowo i z radością, świadomość swej pełnej wartości i godności ludzkiej. Stąd zasadnicza wartość Ewangelii i katechezy dostosowanej do wymagań czasu. W tym prowadzeniu człowieka na drogę całościowego wychowania w wierze trzeba brać pod uwagę tak hierarchię ważności przekazywanych prawd, jak i konkretną sytuację, w której odbywa się katecheza. Nigdy nie wolno opuścić zasadniczych tematów dotyczących: Boga *bogatego w miłosierdzie*, Jezusa Chrystusa - żyjącego i substancjalnego Słowa Ojca, Kościół ożywiony Duchem Świętym.

Metodologia przekazywania.

Ukazując objawione prawdy dotyczące wiary i moralności, trzeba szczególną uwagę zwrócić na dobór języka wobec ludzi dorosłych. By język budził zainteresowanie, trzeba w katechezie wykorzystać duży dostęp nauk o komunikacji międzyludzkiej, posługując się także znakami, gestami i symbolami. Tę formę przekazywania trzeba mieć szczególnie na uwadze przy katechezie pewnych kategorii osób jak intelektualści, analfabeci, upośledzeni i tak dalej. Szacunek winny człowiekowi dorosłemu domaga się jasnych i pełnych informacji, logicznych argumentów, oparcia wykładu o dane doświadczenia życiowego, kultury i osiągnięć naukowych, jako bardziej przemawiających do współczesnego człowieka. Katecheza dorosłych będzie miała większe szanse powodzenia, gdy okaże się otwarta na spotkanie wiary, kultury i nauki, by wytworzyć wzajemne uzupełnienie się, szanujące kompetencje wszystkich.

Dialog i uczestniczenie.

Trzeba także uświadomić sobie, że katechizowanie nie oznacza tylko wykorzystywania najbardziej przystosowanych modeli katechetycznych z wszystkimi technikami i narzędziami z nimi związanymi, ale to także przyjęcie i ukazanie zdolności ludzi dorosłych, którym trzeba w ciągu trwania katechezy zaofiarować możliwość uczestniczenia we wszystkich spotkaniach, z pierwszeństwem udziału we wspólnotach kościelnej jaką jest parafia, gdzie całe wychowanie katechetyczne zrealizuje się nie tylko w kontekście dydaktycznym, lecz także liturgicznym, sakramentalnym, czy charytatywnym. To zaangażowanie zależne będzie od typu katechezy. Czy będzie to tylko katecheza wprowadzenia czy autentycznego pogłębienia wiary; czy będzie to katechizacja przypadkowa czy systematyczna i ciągła, zmierzająca do uczynienia z człowieka dorosłego chrześcijanina przekonanego i uformowanego.

Ewangelizacja czy formacja religijna człowieka dorosłego to szerokie i złożone pole działania, ofiarujące przestrzeń i pracę dla wszystkich. Dorośli, ojcowie i matki rodzin, którzy pogłębiwszy swą wiarę, przekażą pierwsze i zasadnicze wychowanie religijne swym dzieciom w sanktuarium *Kościół domowego*. To dorośli są tymi, którzy mogą dać godne świadectwo chrześcijańskie ludziom młodym, poszukującym swej tożsamości i dojrzałości. To dorośli są wreszcie tymi, którzy odkrywają wartość powołania chrześcijańskiego zakorzenionego w chrzcie, będą uczestniczyć w misji zbawienia świata jako ludzie aktywni w ich wspólnotach kościelnych czy w rzeczywistościach tego świata, za które są odpowiedzialni.

Tak bardzo potrzeba dziś ludzi żyjących Ewangelią, by krzewić poszanowanie dla godności osoby ludzkiej, by otaczać głębokim szacunkiem nienaruszalne prawo do życia, by szerzyć wolność religijną i wolność sumienia w świecie, by otoczyć główną troską rodzinę jako podstawową płaszczyznę życia, by zaangażowanie polityczne służyło dobru wszystkich, by człowiek był ośrodkiem życia gospodarczego i społecznego, by rodziła się ewangelizacja kultury i kultury człowieka. (por. *Christifideles*, 36-44).

Naszkiegowany tylko problem pragnie pobudzić myślenie katechetyczne, rozszerzyć horyzonty, otworzyć nowe drogi, zaznajomić się ze zdobyczami nauk katechetycznych w innych krajach. A w tym wszystkim nie metody wysuwają się na pierwszy plan, ale treść, nowa treść, albo raczej zawsze ta sama treść, ale inaczej, od innej strony ujęta. Stanowi ją

święta rzeczywistość, będąca żywym organizmem, którego centrum jest Chrystus. Owa rzeczywistość i organizm są przede wszystkim wydarzeniem a nie formułą, są wydarzeniem zbawczym, którego inicjatorem jest Bóg.

Zadaniem katechezy jest właśnie przepowiadanie, głoszenie *wielkich dzieł Bożych*. Konsekwentnie katecheza przestaje być nauczycielem a staje się heroldem, zwiastunem Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Pismo Święte bowiem poprzez wydarzenia historyczne, wskazuje nie tylko na fakty historii, ale na ich zadanie odsłaniania tajemnicy Boga i Jego planu wobec człowieka, odsłaniania misterium, nadprzyrodzonej rzeczywistości. I w takim ujęciu Pismo św. jest rzeczywiście księgą Objawienia. Chrystus Pan powiedział: *Objawiłem im Twoje Imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś w nich była a Ja w nich (J. 17,26)*. Pan Jezus mówił te słowa do Apostołów, ale przecież przekazywanie Bożej prawdy i Bożej miłości dokonuje się nieustannie w Kościele.

Oby zainteresowanie i zaangażowanie w sprawę katechezy, zwłaszcza dorosłych, wynikało z miłości Bożej i do niej prowadziło innych, byśmy wszyscy mogli uczestniczyć w wiecznej radości miłowania Boga. Jak bowiem mówi dokument papieski: *Wiarygodnie i skutecznie ewangelizują świat jedynie ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie poprzez ciągłe zgłębianie prawd wiary i życie w Miłości Boga i bliźniego* (por. *Ewangelii nuntandi*, 15).

Ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Głowa Kościoła koptyjskiego, nie pozostającego w jedności z Rzymem, papież Shenuda II z Aleksandrii w Egipcie, wyruszył po raz pierwszy w podróż duszpasterską do kilku krajów zachodnich, by odwiedzić swe wspólnoty: w Wielkiej Brytanii (6), w Kanadzie (9), w USA (38) i w Australii (12). Chrześcijaństwo Koptowie stanowią w Egipcie mniejszość religijną. Na 54 mln mieszkańców Egiptu jest około 8 mln Koptów. Kościół koptyjski prawosławny odłączył się od Rzymu i Bizancjum po soborze chalcedońskim w 451 roku.

■ Sergiej Chruszczow, syn zmarłego w 1971 roku byłego szefa KPZR Nikity Chruszczowa, otworzył w Moskwie wystawę fotograficzną poświęconą ojcu. Wystawa nie przemilcza działalności antykościelnej Chruszczowa. Za rządów Chruszczowa zostało zamkniętych w ZSRR ponad 11 tysięcy kościołów. Na wystawie zamieszczono niektóre wypowiedzi Chruszczowa, dotyczące religii, między innymi: *W 1980 roku pokażę wam w telewizji ostatniego sowieckiego popa*.

■ Jak już donosiliśmy, Papież mianował nuncjuszem apostolskim w naszym kraju ks. prałata Józefa Kowalczyka, wynosząc go równocześnie do godności arcubiskupiej.

Ks. Józef Kowalczyk urodził się 28 VIII 1938 roku w Wiadłuchach Mokrych w diecezji tarnowskiej. Świadectwo naturalne uzyskał w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchowego w Olsztynie (diecezja warmińska), gdzie w tamtejszej katedrze przyjął święcenia kapłańskie. Przez dwa lata pracował jako wokariusz w parafii Najświętszej Trójcy w Kwidzynie, po czym studiował prawo kanoniczne na KUL-u i Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Tam w 1968 roku uzyskał doktorat.

Współpracując z Sekretariatem Generalnym Synodu Biskupów odbył trzyletni kurs w Rocie Rzymskiej, uzyskując tytuł adwokata Roty. W teście Rocie był także obrońcą węzła małżeńskiego. Zdobył ponadto dyplom archiwisty tajnego archiwum watykańskiego. W procesie umiędzynarodowienia Kurii Rzymskiej Ks. Józef Kowalczyk został przez Księdza Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego w imieniu Episkopatu Polski przedstawiony jako kandydat do pracy w Kongregacji do spraw Dyscypliny Sakramentów i został tam przyjęty w grudniu 1969 roku. W październiku 1978 roku został przeniesiony do Sekretariatu Stanu z misją zorganizowania i prowadzenia nowo utworzonej sekcji polskiej.

DLUGA DROGA

O unieważnieniu paktu Ribbentrop-Mołotow

Przez wiele lat w krajowych podręcznikach szkolnych oraz w oficjalnej historiografii pokutowała formuła o *wzięciu w obronę* we wrześniu 1939 roku przez ZSRR *ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi*. W historiografii radzieckiej do ostatnich lat obowiązywała teza o *sprawiedliwej* wojnie od 22.VI.1941 (atak Hitlera na ZSRR) i *imperialistycznej*, prowadzonej w latach 1939-1941. Ta ostatnia formuła była oczywiście w Polsce nie do przyjęcia od wielu już dziesięcioleci, jednak w kwestii paktu Ribbentrop-Mołotow jakkolwiek zmianę stanowiska oficjalnego uzależniano od równoczesnych modyfikacji opinii w Moskwie. Wszystko bowiem, co dotyczyło stosunków ze wschodnim sąsiadem, stanowiło temat tabu, bacznie strzeżony przez cenzorów. Tezy te wprawdzie w niewielkim stopniu wpływały na świadomość historyczną, gdyż karmiła się ona wydawnictwami zagranicznymi, później pochodzącymi z drugiego obiegu, a także tradycją ustną. Niemniej oficjalna wersja wydarzeń była właśnie taka.

Podobno ścisłe kierownictwo PZPR zajmowało się kwestią paktu Ribbentrop-Mołotow, podobnie jak Katyniem od kilku lat, jednak dopiero warszawska wizyta Gorbaczowa dała asumpt do podjęcia na nowo sprawy stosunków niemiecko-radzieckich w 1939 roku. Powołano mieszaną komisję historyków, której skład wzbudził liczne wątpliwości krajowych dziejopisów. W wyniku interwencji podejmowanych między innymi przez Polskie Towarzystwo Historyczne, wspomniane gremium nazwano komisją historyków partyjnych, co precyzyjniej określało i tryb rekrutacji jej członków, i pryncypia, którym - jak spodziewano się - będą oni hołdować.

Obawy środowiska historycznego w pełni potwierdził dokument *Geneza i początek II wojny światowej* wypracowany przez Komisję a opublikowany 24-25 maja 1989 roku przez *Trybunę Ludu* równocześnie z moskiewską *Prawdą*. Poza punktem pierwszym, omawiającym ogromną literaturę i materiały źródłowe (zbyt słabo zamarkowano niedostępność archiwaliów rosyjskich) oraz piątym, którym zajmujemy się osobno, dokument ten konstruowano jako przegląd polityki ZSRR wobec Europy po dojściu Hitlera do władzy. O ile lata 1933-1938 potraktowano tam tak pobieżnie i skrótowo, że mimo licznych nieścisłości trudno z tym fragmentem polemizować, o tyle ostatnim przedwojennym rokiem autorzy opracowania zajęli się szczegółowo, co nie znaczy, że w sposób zadowalający. Przyjęli bowiem za oś narracji politykę radziecką, od czasu do czasu relacjonując plany i zamiary Hitlera lub państw zachodnich.

Zupełnym niemal milczeniem pominęli ówczesną politykę Rzeczypospolitej. Z tego powodu już sam sposób konstrukcji tekstu przesądza o przedmiotowym, a nie podmiotowym traktowaniu Polski. Czytelnik ma szansę dowiedzieć się co najwyżej, jak partyjni historycy radzieccy rekonstruują po półwieczu motywy Stalina z 1939 roku. Nie ma natomiast możliwości poznania racji i stanowisk obu stron i obserwowania wynikającej z nich gry politycznej. Wynika stąd, że partyjni historycy polscy zgodzili się na zaakceptowanie radzieckiego elaboratu, nie tylko nie zawierając w nim charakterystyki położenia Polski, lecz nawet podpisując się pod oderwanymi uwagami na temat zawierającymi - jak zobaczymy - sądy ewidentnie nieprawdziwe.

Wbrew poprzedzającym dokument uwagom zapraszającym do dyskusji i z góry kwestionującym ostateczny charakter opracowania, należy pamiętać, że prace komisji z pewnością bardziej przypominały rokowania dyplomatyczne na temat przeszłości niż seminarium naukowe. W systemie komunistycznym obraz przeszłości jest bowiem ważnym elementem kształtującym ideologię dnia dzisiejszego i z tego względu staje się dobrem reglamentowanym i przedmiotem negocjacji. Wydaje się, że na podstawie ogłoszonego tekstu można zrekonstruować ten przetarg. W zamian za akceptację głównej części elaboratu, pełnej nieścisłości, błędów i półprawd, polscy historycy partyjni uzyskali możliwość wprowadzenia punktu piątego, w którym zawarte zostały właściwie wszystkie istotne dla strony polskiej stwierdzenia. Oświadczone mianowicie, że powtórny układ radziecko-niemiecki z 28.IX.1939 roku był sprzeczny z prawem międzynarodowym. Tak samo oceniono tezę o nieistnieniu państwa polskiego, zawartą w nocie złożonej ambasadorowi RP w Moskwie, Wacławowi Grzybowskiemu, w dniu 17.IX.1939 roku i powtórzoną dosadniej w słynnej wypowiedzi Mołotowa o *poczwarnym* tworze *Traktatu Wersalskiego*. Mowę tę scharakteryzowano jako *obraźliwą* wobec Polski i zadeklarowano, że *Zdecydowanie odcina się od niej obecne kierownictwo radzieckie i naukowa społeczność ZSRR*. Podkreślono również, że wojna polsko-niemiecka miała 1.IX.1939 roku sprawiedliwy charakter, wspominając, iż II Rzeczpospolita odrzuciła ofertę przystąpienia do paktu antykominternowskiego i pierwsza stawiała opór Hitlerowi.

Na tym właściwie kończą się dyplomatyczno-historyczne sukcesy polskich historyków partyjnych. Z punktu widzenia czytelnika przeciętnie czytanego były one zbyt nikłe, aby zrównoważyć ogrom stwierdzeń wzudzających sprzeciw, a zawartych nie tylko w środkowej części dokumentu, którą uznaliśmy za zdominowaną przez radziecki punkt widzenia, lecz nawet w pozornie *polskim* punkcie piątym. Już bowiem uzasadnienia wyliczonych powyżej stwierdzeń są nie do przyjęcia dla strony polskiej. Dowiadujemy się bowiem, że układ z 28.IX.1939 roku naruszył prawo międzynarodowe nie dlatego, że ostatecznie podzielił państwo związane bądź co bądź paktami o nieagresji z obu wielkimi sąsiadami, lecz *przede wszystkim* z tego powodu, iż nie ograniczał się do oznaczenia przebiegu nowej granicy między III Rzeszą a ZSRR, natomiast proklamował *przyjaźń* między obu mocarstwami. To zaś *dawało podstawę nie tylko do twierdzenia o przyjaznych stosunkach ZSRR z faszystowskimi Niemcami (tak przecież było w istocie), faktycznie wybielało faszyzm (przykład megalomanii), oraz zniekształcało klasową orientację świadomości zarówno społeczeństwa, jak i indywidualną(!)*. Do tego układ *deptał leninowskie zasady i zadawał cios międzynarodowemu ruchowi robotniczemu*. Czytelnik chciałby wiedzieć, czy gdyby traktat tylko wytyczał granicę, to wszystko byłoby w porządku.

Z kolei komentując mowę Mołotowa autorzy dokumentu dodają, iż *bezpodstawnie stawiała ona na jednej płaszczyźnie agresję hitlerowską i działania Armii Radzieckiej*. Stwierdzenie to szczególnie zastanawia. Oto bowiem minister ZSRR wspomina o *jednym krótkim uderzeniu ze strony armii radzieckiej, a następnie Armii Czerwonej*, co w istocie miało miejsce, a historycy w pół wieku później mają doń pretensję

nie tyle o fakty, które współtworzył, co o sformułowania nazywające rzeczy po imieniu! Jeśli nawet historycy radzieccy świadomie kierowali się moralnością Kalego, to nic nie może usprawiedliwić strony polskiej, akceptującej taki zapis. Niewystarczające jest też stwierdzenie omawianego dokumentu, iż tezę o nieistnieniu państwa polskiego ZSRR przekreślił 30.VII.1941 roku, podpisując układ Sikorski-Stalin i anulując traktaty radziecko-niemieckie z 1939 roku. Należało bowiem uzyskać stwierdzenie strony radzieckiej, że wspomniane traktaty były nieważne z prawnego punktu widzenia od samego początku. Niepełny i przez to nieprawdziwy jest również podsumowujący akapit omawianego dokumentu, w którym wspomina się, że Polska poniosła w 1939 roku klęskę nie otrzymawszy pomocy od swych zachodnich aliantów, ZSRR padł ofiarą napaści Niemiec w 1941 roku i odtąd oba narody połączyło braterstwo broni. Zabrakło istotnego dodatku, że ZSRR walnie przyczynił się do klęski Polski. Podobnych braków, pozornie redakcyjnych, w rzeczywistości zaś zmieniających meritum dokumentu, można w nim znaleźć więcej.

Charakterystyczne przy tym, że wszystkie radzieckie ekspiacje ograniczone zostały do drugiego, wrześniowego układu z Niemcami. W zupełnie zasadniczej sprawie traktatu Ribbentrop-Mołotow z 23.VIII.1939 roku stanowisko autorów elaboratu jest mętne i pokrętne. Przyznają, że tego dnia ZSRR podpisał pakt o nieagresji z III Rzeszą, stwierdzają, iż - według źródeł niemieckich - częścią składową porozumienia był tajny protokół, którego w archiwach radzieckich nie odnaleziono, a następnie na podstawie *dalszego rozwoju wydarzeń, jak i korespondencji dyplomatycznej* przyjmują, że *porozumienie dotyczące sfer interesów obu państw(...) w jakiejś formie zostało w sierpniu 1939 roku osiągnięte*. Doprawdy, zadziwiająca to nieufność wobec znanego przecież od lat tajnego protokołu. Co istotniejsze jednak, konstatacja o podziale sfer interesów nie wpłynęła w niczym na ocenę układu. W elaboracie pakt ten traktuje się jako *gwarancję zachowania linii, której wojska niemieckie nie powinny były przekroczyć, co uznawano za konieczność dla bezpieczeństwa ZSRR*. Natomiast wydarzenia zapoczątkowane 17.IX.1939 roku nazywa się nadal *wzięciem w obronę ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej*. A więc mimo warunkowego uznania protokołu dodatkowego interpretacja traktatu nie uległa zmianie, a pominięcie wzmianki o bezprawnym, rozbiorowym charakterze układu uważać trzeba za największe przewinienie polskich historyków partyjnych. Akceptacja dokumentu w opublikowanej postaci stanowi bowiem miarę serwilizmu wobec strony radzieckiej i wykroczenie przeciw elementarnym regułom profesji historyka.

Zgoda na tak mało dogłębne postawienie sprawy układu sierpniowego przyczyniła się też do wyjątkowo prędkiej dezaktualizacji partyjnego elaboratu. Podczas wizyty Gorbaczowa w Bonn pokazano bowiem mikrofilm niemieckiego egzemplarza oryginału układu oraz niektóre załączniki zachowane w oryginałach (między innymi mapę z podpisami Ribbentropa i Stalina). W ten sposób rozwiązane zostały ostatnie wątpliwości. 23.VII. bieżącego roku podczas dyskusji w telewizji zachodniemieckiej Walentin Falin, kierownik wydziału zagranicznego KC KPZR, oświadczył, że *nie ma żadnych wątpliwości co do istnienia tajnego protokołu dodatkowego do układu Ribbentrop-Mołotow zawartego 23 sierpnia 1939 roku*. Fakty zostały więc ustalone. Pozostawało określenie politycznego stosunku do wydarzeń sprzed półwiecza. I oto 12 sierpnia bieżącego roku specjalna komisja parlamentarna Rady Najwyższej ZSRR powołana do rozpatrzenia radziecko-niemieckiego paktu z 23 sierpnia 1939

roku orzekła, że układ ten był *bezprawny i nieważny od momentu podpisania*.

Równocześnie komisja potwierdziła istnienie tajnego protokołu. W dwa dni później ukazujące się w ZSRR *Argumenty i Fakty* przedrukowały tekst tego dokumentu na podstawie fotokopii z archiwum MSZ RFN. Szczególnie wiele uwagi poświęciły sprawie czasopisma litewskie, gdyż układ ten kładł koniec suwerenności państw bałtyckich.

Dopiero po deklaracji radzieckiej Rady Najwyższej, w przeddzień rocznicy podpisania paktu, głos zabrało Biuro Polityczne PZPR. W specjalnym oświadczeniu uznano istnienie obu traktatów radziecko-niemieckich i tajnych protokołów do nich (co w tym momencie nie było już aktem odwagi), a następnie wyliczone zasady prawa międzynarodowego, które układy te pogwałciły. W konkluzji oba paktory uznano za od początku niebyłe i nieważne. Dodano jednak zdanie zapewniające, że stwierdzenie to w niczym nie narusza ani nie dotyczy granic ustanowionych i istniejących w Europie. W ten sposób zaasekurowano się przed ewentualnymi podejrzeniami o chęć powrotu do granic Rzeczypospolitej sprzed 1939 roku. Oświadczenie Biura Politycznego, choć przyjmując je trzeba naturalnie z aplauzem żałując tylko, że zostało tak późno sformułowane, z pewnego punktu widzenia zaskakuje.

Polska nie była stroną układów, toteż podobna deklaracja z jej strony nie ma znaczenia prawno-międzynarodowego. W dodatku uchwały ją nie konstytucyjne organy państwa, lecz władze partii, która niedawno właśnie proklamowała odejście od monopolu władzy na rzecz przywrócenia rangi konstytucyjnym ciałom przedstawicielskim. Najpewniej więc czołówka PZPR pragnęła w ten sposób zatrzeć złe wrażenie wywołane przez omówioną powyżej deklarację historyków partyjnych obu stron, zakończyć podjęty rozgłosnie, acz niewystarczająco wątek i uzyskać aplauz opinii publicznej za zapełnienie tej *białej plamy*. Kolejność wypowiedzi komunistów obu krajów wskazuje dowodnie na nikły stopień niezależności polskiej partii, nawet w okresie szeroko reklamowanej pieriestrojki i głośności.

W dzień później, dokładnie w rocznicę podpisania układu Ribbentrop-Mołotow, Sejm przyjął uchwałę potępiającą pakt, w której omówiono okoliczności jego zawarcia oraz określono go jako przykład myślenia imperialnego i tajnej dyplomacji. Zaapelowano do najwyższych przedstawicielstw narodów, w imieniu których (choć bez ich zgody - jak trafnie dodano) podpisano porozumienie, aby je potępiły i uznały za nieważne od początku. W uchwale znalazło się znane nam już zdanie o niepodważalności granic w Europie, ukształtowanych po II wojnie światowej, które wypada uznać za wymóg polskiej racji stanu.

Podsumowanie jest krótkie. Polscy historycy partyjni zgrzeszyli nie tylko brakiem etyki zawodowej. Nie przewidzieli również dalszego rozwoju wydarzeń politycznych, toteż ich twierdzenia zostały szybko zdezakwalifikowane przez z natury skłonne do opieszałości gremia rządzące. Pozostał tylko wstyd i przestroga na przyszłość.

Ksawery DZIERŻANOWSKI

RÓBMY SWOJE...

O powstaniu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego

Siedząc kilka lat temu na imieninach u cioci miałem okazję wysłuchać znakomitej tyrady gościa - schorowanej i starszej już kobiety, która wygłosiła płomienne przemówienie przeciwko... bezpłatnej opiece lekarskiej. To, co jeszcze nie tak dawno było postrzegane jako pozytywne rezultaty socjalizmu zostało zakwestionowane przez ludzi, których trudno posądzać o przynależność do jakiegokolwiek uprzywilejowanej klasy. Powszechna świadomość, że socjalistyczne równa się niesprawne, zaś opiekuńczość państwa oznacza w istocie zaprzeczenie wszelkiej pomocy stała się impulsem dla coraz większego doceniania zalet gospodarki wolnorynkowej. Jeszcze 10 lat temu idee uznawane za najbardziej reakcyjne są dziś obecne tak na imieninach cioci, jak i w gabinetach ministerialnych. Nawet w szeregach opozycyjnej (?) PZPR, która to partia jeszcze w latach 80 uśiłowiała skokietować społeczeństwo atakiem na bogacących się *prywatyzarzy*, dały się zauważyć wyraźne akcenty poparcia dla rozwiązań gospodarczych o charakterze liberalnym. Współczesny etos gospodarczy Polski jest porównywalny jedynie z popularnością liberalizmu w USA i Wielkiej Brytanii. Szkoda jedynie, że potencjał gospodarczy obezwładniany dotąd przez wtrącające się do wszystkiego państwo, jest w naszym kraju nieporównywalny...

Przemiany w sferze etosu gospodarczego zaowocowały powstaniem w kraju Towarzystw Gospodarczych i rozmaitych inicjatyw mających wspierać zmartwychwstającą przedsiębiorczość. Podobne wysiłki zdecydowano się podjąć także na emigracji. Z wielką radością mogą więc odnotować fakt założenia w Paryżu *Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego*. Jego bezpośrednim pomysłodawcą jest pan Józef Michalewski, 38 lat, inżynier elektryk, przebywający we Francji od 1982 roku. Będąc ostatnio w kraju uważnie obserwował nie tylko zmiany polityczne, ale i otwierającą się szansę gospodarczą Polski. Do Paryża wrócił z myślą, iż należy wesprzeć *nowe*. Odbył kilka spotkań, które potwierdziły słuszność jego idei.

16 września w lokalu radia *Solidarność* zbiera się spora grupa osób popierających pomysł Józefa Michalewskiego. Wystąpienie głównego pomysłodawcy zaczyna się od podziękowań dla s. Marii Horszowskiej za duchowe poparcie inicjatywy, dla

Jacka Piotrowskiego i Agnieszki Szumańskiej - kierownictwa radia *Solidarność* za nadanie apelu oraz udostępnienie lokalu.

Towarzystwo jest otwarte dla wszystkich(...), pracy jest dużo - mówi J. Michalewski - musimy być optymistami. Centrum zainteresowania Stowarzyszenia jest Polska i polskie przedsiębiorstwa. Nie będzie to towarzystwo charytatywne, ale stowarzyszenie mające budzić aktywność i przedsiębiorczość. Europa idzie w jednym kierunku...Należy uczynić wszystko, aby podążyć tam i nasz kraj. Celem Stowarzyszenia ma być promocja polskiego przemysłu we Francji i francuskiego w Polsce. Jednak chce ono oprzeć się głównie o przedsiębiorstwa średnie i małe. Potenci na ogół radzą sobie sami. Mówiąc o potrzebie tego typu działań J. Michalewski wskazał na istnienie ośrodków promujących kulturę, związki polityczne i na ciągle niewypełnione miejsce dla polskiej pracy.

Stowarzyszenie podkreśliło swoją zasadniczą apolityczność. W rozmowie po spotkaniu Komitetu Założycielskiego Józef Michalewski stwierdził, że *polityka jest tym, co łączy w partie polityczne, ale nie w przedsiębiorstwa*. Samo Stowarzyszenie nie zamierza prowadzić działalności dochodowej, ani pobierać prowizji za świadczone usługi. Ma ono zamiar utrzymywać się ze składek członkowskich (200F dla osób fizycznych na rok i odpowiednio większa suma dla przedsiębiorstw, które zechcą wejść w jego skład) oraz z darowizn. Stowarzyszenie ma zamiar przybrać charakter związku broniącego swoich członków. Jego członkiem zaś może zostać każda osoba pełnoletnia bądź też osoba prawna, to znaczy przedsiębiorstwo, zakład.

W czasie dyskusji mówiono o utracie dynamizmu pewnej sprawności istniejących organizacji i podkreślono odmienną rolę głównych celów oraz potrzebę wprowadzenia jak najszerzej pojętego pluralizmu działań. Stowarzyszenie zamierza nawiązać kontakty tak z krajem (wspomniane Towarzystwa Gospodarcze, firmy, centrale handlowe) jak i współpracować ze wszystkimi zainteresowanymi we Francji. Otwarcie w 1990 r. europejskiego rynku kapitałowego, zaś w 1993 także rynku pracy może w przyszłości znacznie granice tej współpracy poszerzyć. Jeszcze przed spotkaniem założycielskim osoby inicjujące działal-

ność towarzystwa otrzymały około 30 zgłoszeń. Na zebranie przyszło około 30 osób. Większość mieszka we Francji od początku lat osiemdziesiątych, średnia wieku wynosi 35-40 lat. Są tu prawnicy, ekonomiści, dziennikarze, przedsiębiorcy, ale także romanistka, nauczycielki, architekt krajobrazu. Przedstawiciele tak zróżnicowanych profesji, jak zróżnicowana jest nasza emigracja. Ponieważ do Stowarzyszenia będą mogły należeć także osoby mieszkające w Polsce różnorodność ta zapewne jeszcze się poszerzy.

Przyjęto nazwę *Societe Economique Polonaise - Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne*. Jako tymczasową siedzibę wybrano lokal radia. Dyskusja wokół 16 punktów statutu trwała kilka godzin. Zdecydowano między innymi utworzyć 6 komisji prowadzących główne działania Stowarzyszenia. Są to komisje handlu i przemysłu, doskonalenia zawodowego, badań ekonomicznych, funduszu narodowego, informacji oraz komisja bytowa. Ich działalność ma objąć między innymi kontaktowanie kapitału z pracą, pomoc w organizacji przedsiębiorstwa, promocję towarów, aż do wspierania zbiórek finansowych dla kraju. Dokonano także wyboru tymczasowych władz. W skład weszli: Józef Michalewski (prezes), Elżbieta Kubasik (skarbnik), Wiesław Dyląd (sekretarz generalny) oraz trzech wiceprezesów - M.A. Jurczyk, M.Pawlak, J.Jankowski. Jako punkt konsultacyjny wybrano lokal radia (2, impasse Girardon, M° Lamarck, tel:42.23.63.23). Można tam w każdą sobotę, w godzinach od 15.00 do 20.00 skontaktować się z członkami Komitetu Założycielskiego. W dni powszednie natomiast informacji udziela w godz. od 20.00 do 23.00 Maciej Pawlak (tel. 60.89.20.84.).

Ciesząc się również z faktu, iż różnorodne inicjatywy łączące emigrację z krajem zawiązały się na polu ekonomii i że pomysł ten wychodzi z terytorium Francji należy życzyć nowo powstałemu Stowarzyszeniu, aby jego prace zostały wsparte przez jak największą liczbę rodaków (i nie tylko).

Obok działalności charytatywnej, kulturalnej i poparcia politycznego, mamy także szansę wspomóc nasz kraj ekonomicznie. Skorzystać możemy wszyscy, a więc.... róbmy swoje.

Bogdan DOBOSZ

o czym piszą w Polsce

Rok 1956 nazwano w Polsce *odwilżą*; 1989 tymczasem to prawdziwe *roztopy*. Destalinizacja kraju wydaje się czymś coraz bardziej ostatecznym. Ważną rolę odgrywa tutaj przywracanie historycznej pamięci. Zrobiono w tej materii już bardzo wiele. Jednak czytając krajową prasę ciągle możemy natrafić na mało znane fakty naszej najnowszej historii. Jednym z nich jest wypędzenie Księży Marianów z warszawskich Bielan. W *Tygodniku Powszechnym* nr 36 wspomina noc stalinowską ks. Tadeusz Górski.

Pretekstem działań przeciwko Księżom Marianom stało się rzekome przecięcie kabla łączącego salę obrad II Zjazdu PZPR z samym Kremlm. Zjazd odbywał się w pobliżu bielańskiej siedziby Zgromadzenia. Klasztor został otoczony i do środka weszli agenci UB. Szczególnej presji poddano młodych kleryków, usiłowano ich odizolować i nakłonić do współpracy. *Ten dramatyczny dla nas dzień miał też swoje "kwiatki"* - wspomina ks. Górski. *Wieczorem z postugi religijnej w Laskach wracał ks. Witalis Chamionek, starszy kapłan, uosobienie inteligentnej dobroci. Przechodził już przez kordon tajniaków więc wiedział, że w naszym klasztorze dzieje się coś niedobrego. Niemniej w samym domu widząc obcego mężczyznę, ujął go za rękę i zapytał: "kandydat, kandydat?"*

Opisywane fakty działy się w marcu 1954 roku. Nękanie prężnego ośrodka mariańskiego na Bielanych zaczęło się jednak dużo wcześniej. W 1949 zabrano księżom szkołę średnią wraz z siedzibą i wyposażeniem, w 1952 zamknięto

niższe seminarium. Niektórzy członkowie Zgromadzenia znaleźli się w więzieniu.

Całkowita likwidacja klasztoru nastąpiła w lipcu 1954 roku. Ks. Górski pisze: *Pod nasz dom podjechało wiele samochodów ciężarowych z robotnikami oraz referent ds. Wyznań (...)*. Po odmowie spakowania rzeczy funkcjonariusz UB oświadczył, że wobec tego oni sami będą wynosić rzeczy i że jest upoważniony do stłumienia wszelkiego oporu. Nadzorujący opróżnianie budynków referent ds. Wyznań Dąbrowski interesował się opróżnianiem kaplicy. *Nie chcąc używać stosownej nazwy na oznaczenie Najświętszego Sakramentu, pokazując ręką na Tabernakulum zapytał: Czy to zostało już wyniesione?* Następnego dnia pod klasztor podjechały dwa autokary z napisem *Wycieczka*. Po ostatnim nabożeństwie członkowie mariańskiego Zgromadzenia, otoczeni przez funkcjonariuszy UB, opuścili autokarami Bielany. Większość z nich znalazła schronienie w klasztorze znajdującym się w Gierzwałdzie. Na Bielany już nie powrócili. Gospodarzem terenu zostały Zakłady Gospodarcze PAX, a potem Akademia Teologii Katolickiej. Założenie ATK po likwidacji Wydziałów Teologicznych na uniwersytetach w Krakowie i Warszawie, wraz z podporządkowaniem jej struktury i programu nauczania władzy, miało w swoich pierwotnych założeniach naśladować sowiecki wzorzec kształcenia księży posłusznych komunistycznej władzy. To jednak już zupełnie inna historia.

Bogdan DOBOSZ

PIELGRZYMKA POLAKÓW DO NOTRE DAME DE L'EPINE

Jak to już stało się tradycją, w niedzielę po uroczystości Matki Bożej Bolesnej (po 15 września), Polacy z okręgu Champagne, Chalons sur Marne, Meaux, udają się do pielgrzymkowego miejsca w Champagne - do L'Epine.

W tej małej wiosce, oddalonej 10 km od Chalons sur Marne, wznosi się monumentalna, wspaniała bazylika. Budowę jej rozpoczęto około 1400 roku, w czasie wojny stuletniej, a ukończono w 1527 roku. Każdego kto wchodzi uderza białość i jasność wnętrza spowodowana jasnym, wapiennym kamieniem budowlanym i obfitością światła wpadającego przez duże, gotyckie okna. Pielgrzymów przyciąga statua Najświętszej Maryi Panny z XIV wieku. Matka Boża ukazała się niewidomemu pasterzowi owiec. Przychodzą tam wszyscy. Każdy stan ma swój dzień modlitw. Jako pielgrzym udał się tam także nuncjusz apostolski we Francji, późniejszy papież Jan XXIII.

Pielgrzymkę do Notre Dame de l'Epine dla Polaków organizują Ojcowie Oblaci mieszkający w La Ferte sous Jouarre. Od wielu już lat robi to gorliwy O. Jan Nieruchalski OMI. W tym roku także w niedzielę 17 września przyjechało autokarem i własnymi samochodami ponad 200 rodaków. Bardzo ważnym i oczekiwanym momentem pielgrzymki była spowiedź u polskich księży, na co

ludzie często cały rok czekają. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył O. Jan Nieruchalski, a kazanie pielgrzymkowe wygłosił ks. Wacław Szubert. Byli także Ojcowie Oblaci: superior Niższego Seminarium Duchownego w Markowicach, misjonarz z Kamerunu, po 12 latach pracy na misjach i młody kapłan, przygotowujący się do pracy misyjnej. Obiad uświetniony obecnością miejscowych księży francuskich a także przebywającego na emeryturze byłego biskupa diecezji Lavale, był urozmaicony muzyką i tańcami uczestników pielgrzymki. Było to prawdziwie rodzinne spotkanie rodaków widzących się raz w roku. Przemawiał także ks. Szubert, redaktor naszego tygodnika emigracyjnego *Głosu Katolickiego*, i mówił o nowych perspektywach pisma po zamknięciu *Narodowca*. Trzeba wypełnić tę lukę i ukazywać nasze życie polonijne we Francji jako wyraz naszego bycia sobą w emigracyjnych warunkach. Potrzeba nowych prenumeratorów a także rozwinięcia całej sieci korespondentów terenowych, by przekazywali informacje ze swoich terenów. Piękna pogoda sprzyjała rozmowom i wzajemnemu poznaniu się. Wielu obiecywało przyjazd za rok...

Uczestnik



Z radością informujemy, że dnia 20 października 1989 roku, w dniu liturgicznego wspomnienia św. Jana Kaniego o godzinie 17.00 Ojciec Święty udzieli w Bazylice św. Piotra w Watykanie sakry biskupiej i podniesie do godności Arcybiskupa Tytułarnego Heraklei, księdza prałata *Józefa Kowalczyka* ustanawiając go jednocześnie Nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

Ksiądz arcybiskup nominat zaprasza na uroczystość konsekracji do Rzymu i poleca się modlitwie Rodaków.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Pytam Was słowami samego Chrystusa: "Czego szukacie?" - Czy szukacie Boga? Duchowa tradycja chrześcijaństwa nie tylko podkreśla wagę tego poszukiwania Boga. Podnosi jeszcze ważniejszą rzecz: oto fakt, że Bóg nas poszukuje! BÓG NAS POSZUKUJE! Wychodzi nam naprzeciw! Nasza droga do Compostelli oznacza, że On odpowiada na wszystkie nasze potrzeby, nasze zapytania, nasze poszukiwania. I także oznacza wyjście naprzeciw Bogu, który nas poszukuje, który poszukuje nas z miłością tak wielką, że z trudem ją pojmujemy! Spotkanie z Bogiem dokonuje się w Jezusie Chrystusie. To w Nim, który za nas oddał swe życie, w Jego człowieczeństwie doświadczamy Miłości, jaką Bóg wobec nas żywi. "Albowiem Miłość Boga była taka, iż Syna swego Jedynego dał, aby każdy kto w Niego uwierzy nie umarł, ale miał życie wieczne." I tak jak wezwał świętego Jakuba i innych Apostołów, podobnie wzywa każdego z nas tu - w Santiago de Compostella. Trzeba słyszeć i wierzyć - To Bóg mnie wzywa! "To Bóg mnie posyła!"

Od wieczności Bóg myślał o nas i miłował nas jako osoby jedyne i niepowtarzalne! ON nas wzywa, a wezwanie JEGO dokonuje się poprzez osobę Jezusa Chrystusa, który mówi nam, podobnie jak to rzekł Apostołom: "Chodź ze mną"! ON, Jezus Chrystus, jest Drogą wiodącą nas do Ojca. Jednakże musimy uznać, że nie posiadamy ani siły, ani stałości, ani dostatecznej czystości serca na to by iść za Bogiem przez całe nasze życie - z całego serca.

Spojrzymy na Marię - Ona prosi swego Syna i wstawia się za nami, Jezus pragnie nam towarzyszyć, tak jak towarzyszył uczniom w drodze do Emmaus. Wskazuje nam kierunek - drogę, którą iść mamy. Daje nam po temu siły. Wróciwszy do domu, podobnie jak uczniowie, o których opowiada Ewangelia, będziemy mogli powiedzieć, że "serce nasze pałało gdy mówił do nas w drodze. Że poznaliśmy go przy łamaniu chleba"! Będzie to moment właściwy, by przedstawić się waszym Braciom - zwłaszcza innym młodym, jako świadkowie. Tak! Jako świadkowie Miłości Boga i waszej Nadziei na Zbawienie!

ktum. z hiszp. Jadwiga Dąbrowska

*Przemówienie do młodzieży (cz. II)
Santiago de Compostella, 19.08.1989*

45 LAT POZNIEJ

Sprawa Polski dzis, widziana z Waszyngtonu i Warszawy

Tak został zapowiedziany wieczór Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Spotkanie odbyło się w Paryżu, w St Pierre du Gros Caillou, 15.09.1989. J. Nowak-Jeziorański, dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia "Wolna Europa" (w latach 1952-1976), członek Kongresu Polonii Amerykańskiej, przyjaciel Zbigniewa Brzezińskiego, mający dostęp do sfer politycznych w Stanach Zjednoczonych, był w Polsce po raz pierwszy po 45 latach.

Można powiedzieć, że opuścił Polskę zrujnowaną i do zrujnowanej przyjechał w odwiedziny. Wizyta stanowiła dlań powrót do lat młodości, do wspomnień, a także była pasmem zaskoczeń - od pierwszej chwili! Na lotnisku zamiast celników witała go radosna grupa solidarnościowa z B. Geremkiem na czele. M.O. ani śladu! Nie widziałem przez cały okres pobytu w Polsce władzy ludowej! Gdy wyraziłem moje z tego powodu zdziwienie, odpowiedziano mi: "za to ona Pana bardzo dobrze widziała" i przestrzeżono bym raczej późnym wieczorem nie spacerował po Parku Łazienkowskim ponieważ są ludzie, dla których moje odwiedziny w kraju są prowokacją nie do przyjęcia.

Po nostalgicznym spacerze po stolicy, w czasie którego odnajdywał kamienice znane z lat dziecińczych, wjął taksówkę by wrócić do siebie. Widziałem Pana w telewizji - oświadczył taksówkarz. Jan Nowak wysiadając chciał mu zapłacić dolara usłyszał: Schowaj Pan swego dolara! Ja całe życie słuchałem Wolnej Europy za darmo i dalej jej słuchać będę.

Następnie Jan Nowak-Jeziorański mówił o ważności podtrzymywania kontaktów między Polonią a społeczeństwem polskim, o ważności i znaczeniu takich instytucji jak Rząd Londyński i Wolna Europa, mających także charakter symboliczny i mogących wspierać moralnie polskie społeczeństwo i Rząd Mazowieckiego. Ten ostatni doskonale zdaje sobie sprawę z niepewności swej sytuacji i tego, że W. Jruzelski jako prezydent może w każdej chwili rozwiązać Sejm i wprowadzić znowu stan wyjątkowy.

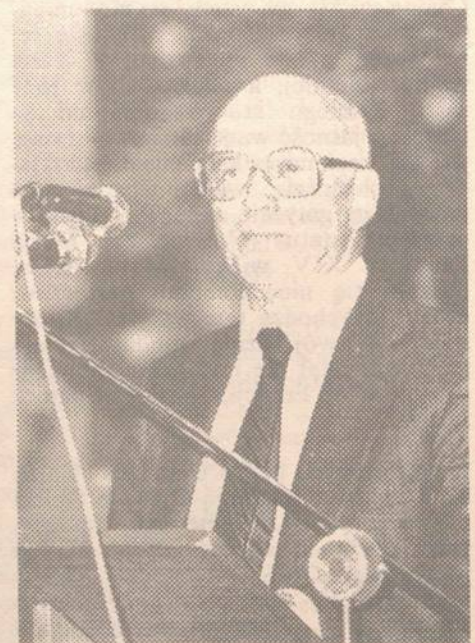
Jakie zagrożenia dostrzegł gość z Ameryki dla obecnego Rządu Polskiego? Po pierwsze beton OPZZ - związków zawodowych kierowanych przez A. Miodowicza. Ten ostatni na spotkaniu zarządu związkowców tak sformułował swój program działania: Będziemy podkreślali inflację jak tylko się da. Wykorzystamy powstałe niezadowolone robotników z powodu fatalnych warunków

pracy i płacy by organizować strajki. Doprowadzimy do tego, że Wałęsa na klęczkach będzie prosił W. Jaruzelskiego o wprowadzenie stanu wyjątkowego. Kraj znajduje się w ruinie, ale my wykształciliśmy metody rządzenia krajem zrujnowanym - o czym "Solidarność" nie ma pojęcia. Takich ludzi Polska nie obchodzi; nie rezygnują oni z odzyskania władzy i utrzymania swoich przywilejów. Mam nadzieję - mówił J. Nowak - że robotnicy zorientują się w tej oszukańczej grze złotówką bez wartości i zaczną masowo przechodzić do NSZZ "Solidarność" pozostawiając Miodowicza i jemu podobnych, jak generałów bez wojska.

Drugim niebezpieczeństwem jest możliwość puczu wojska S.B. - jeden z głównych bastionów betonu partyjnego. Mówi się, że S.B. pracuje dzień i noc! Nad czym? Nie wiem. Utworzyła podobno specjalny wydział na gwałt gromadzący wszelkie informacje mogące skompromitować postów i senatorów.

Trzecim niebezpieczeństwem jest możliwość rozbicia silnego bloku politycznego solidarnościowego na małe grupy i stronnictwa. Partykularyzm polityczny leży niestety w naszej naturze, a okresie 20-lecia był przyczyną naruszenia równowagi między władzą ustawodawczą i wykonawczą co osłabiło nasze państwo. Mam nadzieję, że zdołamy tego uniknąć - dodał J. Nowak.

dokończenie na str. 11



Jan Nowak-Jeziorański
Fot. A. Fredro-Boniecki

Jakie są szanse obecnego Sejmu i Rządu? Mają one bardzo mało czasu. Rząd musi od razu zacząć likwidować monopolistyczne organizacje państwowe utrudniające między innymi dopływ żywności ze wsi do miasta, oraz wstrzymać absurdalne i zwiększające inwestycje. Prywatnymi przedsiębiorstwami nie mogą też zarządzać instytucje państwowe, bo to nieuchronnie prowadzi do ruiny. *Mówiono mi także, że magazyny są pełne żywności! Jak to jest możliwe by magazyny były pełne, a miasta pozbawione właściwie wszystkiego?! Nie ma cukru, zapatek. Chleb kosztuje 500 zł. za kilogram! Zahamowanie inflacji jest rzeczą niestęchanie trudną, bo wymaga zamrożenia płac, a jak tu od ludzi nie mogących się utrzymać wymagać dalszych wyrzeczeń?*

Partia, S.B. i M.O. - kontynuował J.Nowak-Jeziorański - ulegną moim zdaniem rozpadowi w ciągu najbliższych miesięcy. Partia przestanie być siłą polityczną, z którą się trzeba liczyć. Czy jednak w tym momencie J.Nowak nie myśli trochę na sposób zachodni? Może to tylko okres przyczajenia się do czasu?

Mimo tych wszystkich straszliwych trudności - powiedział na koniec gość wieczoru - wierzę, że wynędzniały fizycznie lecz mocny duchem naród, który tyle razy upadał i znów się podnosił, i tym razem zwycięży. Symbolem tego jest przecięcie z pietyzmem odbudowany zamek królewski i Chrystus dźwigający krzyż na powrót ustawiony przed kościołem Zbawiciela w stolicy.

Jadwiga DĄBROWSKA

UNIwersytet LILLE III

Uniwersytet Charles de Gaulle - Lille III, Centrum Studiów Kultury Polskiej organizuje międzynarodowe kolokwium na temat "Robotnicy polscy we Francji po II wojnie światowej". Kolokwium to odbędzie się w dniach 25 i 26 października w sali Rady Uniwersytetu (budynek administracyjny) w Villeneuve d'Ascq, M° Bont de Bois. Odczyty będą miały miejsce od 9.00 do 11.54 i od 14.30 do 16.45.

Otwarcia kolokwium dokona dyrektor Centrum Studiów Kultury Polskiej - Daniel Beauvois. Pierwszego dnia wśród zaproszonych gości wykład wygłoszą naukowcy z uniwersytetów w Lublinie, Lille, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu. Drugiego dnia naukowcy zajmujący się problematyką polskiej emigracji z uniwersytetów w Besançon, Warszawy, Gorzowa Wielkopolskiego, Lille i Neuilly sur Seine.

Organizatorzy zjazdu serdecznie zapraszają do uczestnictwa w nim wszystkich rodaków i osoby zainteresowane sprawami Polaków na obczyźnie.



**BIURO PORAD
I TŁUMACZEN**

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

PODZIĘKOWANIE

W odpowiedzi na mój apel do Czytelników "Głosu Katolickiego" o pomoc finansową dla nowo tworzonego tygodnika "Młoda Polska" (patrz "G.K." nr 31), otrzymałem jak dotąd następujące dary:

- p. Zofia Kowalczykowska-Kowaliczko:
1.000F

- p. Sophie Caroline Ostrowska : 50\$

- Stowarzyszenie Arcybractwa Najświętszego Sakramentu przy kościele polskim pw. Wniebowzięcia NMP w Paryżu: 304F

"Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom za "obfitość serc".

Paryż, 21 września 1989

Wojciech TUREK

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE**
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



HISTORIA PRAWDZIWA albo felieton nieaktualny

Nie pamiętam już kiedy pierwszy raz usłyszałam o Aniele Stróżu. Były to niewątpliwie zamierzchtë czasy dzieciństwa, a postać Opiekuna spłynęła pewnie wraz ze zrozumieniem słów dziecięcej modlitwy.

Kiedy dowiedziałam się, że każdy ma swojego Anioła Stróża, wpadłam w nie lada zdumienie. Zadziwił mnie szeroki rozmach Bożej inwestycji i czasem z niepokojem patrzyłam na niebo czy aby nie okaże się zbyt małe na takie rzesze niebiańskich istot. Ponieważ jednak kwestie statystyczne były trudne i nudne zajęłam się szczególnie istotą, która trzyma rękę na pulsie mojego życia.

Mój Anioł Stróż był piękny i, choć przypominał żywo dość pospolite obrazki, na których skrzydlata postać unosi się nad dwojgiem dzieci, to jednak miałam poczucie, że jest indywidualistą. A jak wyglądał? Postać o charakterze androge-nicznym, długie włosy, spływająca niebieska szata, spod której nie było widać stóp. Zresztą po co Aniołowi stopy? - miał wszak skrzydła.

Cieszyłam się, że mam kogoś kto mnie chroni. Jednak pewnego razu usłyszałam historię o duchach i zjawach... Miałam wtedy może sześć lat i natychmiast przeraziłam się wszystkiego co może przejść przez zamknięte drzwi, co znika, pojawia się w innym, nieprawdopodobnym miejscu - na przykład rzekomy duch babci mojej koleżanki, który zwykł schodzić z fotografii jak z obrazów Wyspiańskiego, po czym siadywał na antenie telewizyjnej za oknem.

Bardzo przeżywałam wiadomość o świecie niewidzialnym. Wtedy też zaczęłam bać się szelestów, stuków, tajemniczych głosów. Wymyśliłam też,

że mój ulubiony Anioł Stróż może pewnego dnia ukazać się w całej swej urodzie, wielkości, świetle... I przyznam, że była to ostatnia rzecz, jakiej pragnęłam.

Namawiałam mojego ducha skrycie i po cichu, żeby mu przypadkiem nie przyszło do głowy pokazywać się, zwłaszcza w ciemnościach, bo przecież jest Stróżem a nie stracham. Przekonałam go widać, bo nie ukazał się wtedy, przyszedł dopiero w trzy lata później, skromnie, przybierając postać zwykłego śmiertelnika. Pomógł mi wyrażnie.

Miałam dziewięć lat, uważałam się za osobę w pełni dorosłą, nie bez racji bo rodzice pozwolili mi przeczytać książkę ze swej biblioteczki - był to *Tomek na Czarnym Łądzie* Szklarskich. Odpowiedzialna też byłam bardzo, a nade wszystko zupełnie samodzielna. Były wakacje, spędzane u rodziny na wsi, czas żniw. Wszyscy pojechali do pola, ja natomiast zostałam - razem z moim Aniołem Stróżem - do pilnowania dobytku. Postanowiłam więc nie spędzać czasu bezproduktywnie, lecz ugotować obiad. Zajęcie wydawało mi się logiczne. Zbliżało się południe i - fascynująco! - nigdy jeszcze nie próbowałam gotować.

Niestety - na wstępie czekało mnie rozczarowanie - nie udało mi się napalić w piecu. Żeby więc poprawić sobie humor chwyciłam wiadro i ruszyłam do pobliskiej studni. Skłamałabym twierdząc, że zapomniałam na jak niebezpieczną rzecz się porywam. Zresztą, odkąd spojrzenie moje padło na wiadro, Anioł Stróż rozpoczął gwałtownie odradzać mi tego rodzaju wyczyny. Byłam jednak nieugięta. Ugięłam się dopiero pod ciężarem wiadra z wodą wywindowanego na powierzchnię. Już je widziałam, wystarczyło tylko postawić nogę na cembrowinie i mocniej podciągnąć ręką. Niby proste, ale dobrych kilka sekund walczyłam ze śliskim betonem, ciężkim wiadrem no i z korbą. Zdałam sobie w jednej z tych kilku sekund sprawę, że czeka mnie dość szybka wycieczka w dół, w ślad za wiadrem na łańcuchu...

I wtedy właśnie ktoś chwycił korbę i wiadro, i mnie... Mój Anioł Stróż wybrał sobie postać chłopka roztropka z dużym nosem i sękatymi rękami. Dla niepoznaki powiedział: *A coś ty dziecko robisz?*

Odstawił moje pełne wiadro na bok i poszedł sobie. Myślę, że zawsze będę pamiętać jego twarz i głos. Przez pewien czas po tym wydarzeniu Anioł Stróż nie musiał się zbytnio wysilać. Wystarczyło, że skrzywił się lekko na którąś z moich licznych nie najmądrzejszych myśli, a już porzucałam ją nauczona doświadczeniem ze studnią. Potem całe przeżycie zbladło, zrobiło się mało wyraziste, zamieniło we wspomnienie z rodzaju tych, które wywołują zawsze leciutkie drżenie serca i coś w rodzaju uśmiechu zakłopotania.

A Anioł Stróż? Ruszył w kieracie moich nader dojrzałych decyzji, przemyślanych posunięć. Ostrzegał, odradzał, czasem doradzał - na ogół coś przeciwnego niż to, o czym ja sama myślałam. Nabiegał się za mną po świecie, nazwiedzał muzeów, pływał po jeziorach i po morzu. Pisał ze mną prace roczne, towarzyszył przy egzaminach, w podróży, samolotach, pociągach. Zawsze najbardziej lubiłam w Nim to, że nie mówi: *A widzisz? Na moje wyszło!* choć tak się na ogół kończyło.

A ostatnio przestał się pojawiać!... Nie ma go. Tak, jakby obraził się za moje niedowiarstwo, za ciągłe wystawianie na próbę jego cierpliwości i możliwości. Może zmęczył się pracą w *trudnych warunkach*, może wyemigrował, może doszedł do wniosku, że poradzę sobie sama, że nie jest mi potrzebny.

Zrobiło się doprawdy pusto. Że już nie wspomnę o różnicy jakościowej pomiędzy *mieć Anioła Stróża* a *być Aniołem Stróżem* i to w dodatku samemu dla siebie... Gdyby więc ktoś spotkał Go, proszę o przekazanie, że miło byłoby, gdyby... spróbował jeszcze raz. No, chyba że jest już na emeryturze...

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

P.S.

Jeśli kogoś razi nazwa Anioł Stróż może zastąpić ją bardziej eleganckim, obco-brzmiającym słówkiem daimonion. Zastrzegam jednak by uczynił to na własną odpowiedzialność. Ja osobiście wolę mojego spektakularnego, długowłosego Opiekuna, który nie ogranicza się tylko do odradzania. Ciągle mam nadzieję, że przy okazji kolejnej studni znowu wyciągnie do mnie rękę i powie: *A co ty dziecko robisz?*

O ANIOŁKACH NA NIEBIE

- Dwa aniołki gawędzą sobie:
- Jaka pogoda będzie jutro?
 - Pochmurnie.
 - A to dobrze! Będzie można trochę posiedzieć.

O ANIOŁACH NA ZIEMI

- Dwaj żonaci mężczyźni rozmawiają:
- Moja żona to anioł.
 - A moja jeszcze żyje...